

KTO NIE WYJDZIE Z DOMU, ABY ZŁO ZNALEZĆ I Z OBLICZA ZIEMI WYGLĄDZIC,
DO TEGO ZŁO SAMO PRZYJDZIE I STANIE PRZED OBLICZEM JEGO /A. Mickiewicz/

JEDNOŚĆ SIŁ



MIEDZYAKŁADOWY BIULETYN INFORMACYJNY MSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

PTHW - WROZAMET - ZPUT /Inco/

Wrocław, marzec 1986 r.

Nr 3/49 cena 20 zł

JEZUS CHRYSZTUS WYGLĄDZIŁ GRZECZY ŚWIATA SWOIM KRZECENSTWEM NA KRZYŻU. NASI DRODZY BRACIA UWIEŻNIENI PRZYJĘLI DOBROWOLNIE KRZYŻ I CIERPIĄ ZA NAS W IMIĘ PRAWDY, SPRAWIEDLIWOŚCI I WOLNOŚCI. CIERPIENIA ICH NIECH OBUDZĄ NASZE SUMIENIA I WYZWOLĄ NAS OD BIERNEJ OBOJĘTNOŚCI. OBY DZIEŃ ZMARTWYCH WSTANIA PAŃSKIEGO STAŁ SIĘ DNIEM ZMARTWYCHWSTANIA NARODU.

Redakcja

OŚWIADCZENIE

21 lutego br. Sąd Najwyższy utrzymał wyrok 3,5 roku więzienia dla WŁADYSŁAWA FRASYNIUKA. Przywódca dolnośląskiej "Solidarności" nie poenił żadnego przestępstwa, a jednak już 4. rok przetrzymywany jest w więzieniu, gdzie jest upokarzany, bity i maltretowany.

Człowiek ten, który z bezprzykładną odwagą i poświęceniem realizował wolę swoich wyborców, płaci teraz swoją osobą i swoim zdrowiem rachunek, wystawiony przez rządzącą ekipę całemu Dolnemu Śląskowi. To na Nim władza mści się za nieugiętą postawę naszego Regionu. To On i Jego Rodzina mają cierpieć za nas.

NIE WOLNO NAM NA TO POZWAŁAC. Opowiadaniem moralnym, a nie aktem dobrej woli każdego z nas jest czynne występowanie w Jego obronie.

Wzywamy wszystkich uczciwych ludzi do podjęcia walki o uwolnienie WŁADYSŁAWA FRASYNIUKA.

Od władz PRL żądamy:

1. Uwolnienia Władysława Frasyniuka.
2. Uwolnienia współwskazanych z W. Frasyniukiem - Bogdana Lisa i Adama Michnika.
3. Uwolnienia wszystkich więźniów skazanych ze względów politycznych.

Wrocław, 25 luty 1986 r.

RKS NSZZ "Solidarność" R. Dolny Śląsk, Solidarność Walcząca, Niezależne Zrzeszenie Studentów, Ruch "Bez Przemocy", Ruch "Wolność i Pokój", Ruch Społeczny Solidarność, Społeczny Komitet Nauki, Dolnośląska Rada Edukacji, Komitet Kultury Niezależnej, Społeczna Komisja Zdrowia.

Rozprawa z KPN

Od 3 marca 86 r. trwa w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie proces przeciwko Leszkowi Moczulskiemu - przywódcy Konfederacji Polskiej Niepodległej oraz czterem jej działaczom: Krzysztofowi Królewii /zic L. Moczulskiego/, Andrzejowi Szomańskiemu, Adamowi Słomce i Dariuszowi Wójcikowi. Wszystkim pięciu zarzuca się reaktywowanie nielegalnej organizacji, przygotowywanie ulotek o treści wrogiej wobec państwa i wywołanie niepokoju społecznego.

Na salę sądową wprowadzani są od str. 2

Życzenia dla Pani Krystyny

13 marca br. po Mszy św. za Ojczyznę w kościele Św. Wawrzyńca, podczas której modlono się również za Władysława Frasyniuka i Jego Żonę, Krystynę oraz więźniów sumienia, uczestniczący wrocławianie udali się pod dom p. Krystyny w celu złożenia Jej życzeń imieninowych. Odśpiewano Sto lat... skandowano: Krystyna... Frasyniuk... Solidarność... - powtórzono kilka razy.

Pani Krystyna ukazała się sympatycznie i pięknie podziękowała.

Wkrótce nadjechała milicja...

c.d. str. 2

STYCZNIA DLA PANI KRYSZTINY cd.

Pani Krystyno! Życzymy rychłego powrotu Męża do domu i wiele szczęścia i radości w wolnej Ojczyźnie. Jesteśmy z Panią.

Redakcja

ROZPRAWA Z KPN cd.

z rękami skutymi do tyłu, tak, by nie mogli manifestować swej postawy przez ukazywanie znaku zwycięstwa. Publiczność i dziennikarze zachodni nie są dopuszczani na salę rozpraw, a obrońcy oskarżonych są poddawani rewizji osobistej.

Proces rozpoczął się po upływie roku od chwili aresztowania pięciu patriotów. Jeden z nich, A. Słomka, parzył się w tym czasie gruslicą w więzieniu na Rakowieckiej. A. Szomański, sędziowie nie zezwolili na składanie wyjaśnień na siedząco, mimo, że na on schorzenia kręgosłupa i porusza się o kulach.

W pierwszym dniu rozprawy D. Wójcik i A. Szomański stwierdzili, że są niewinni i odmówili zeznań. A. Słomka oświadczył, że w lutym br. został pobity przez funkcjonariuszy więziennych.

Andrzej Szomański oświadczył przed sądem, że nie popełnił żadnego przestępstwa biorąc udział w działalności KPN. Określił KPN jako partię polityczną przeciwstawiającą się wszystkim rodzajom przemocy. Zapowiedział dalszą walkę o niepodległość Polski w szeregach tego ugrupowania. Podczas wystąpienia A. Szomańskiego, który jest ciężko chory, musiano przerwać rozprawę na godzinę, by udzielić mu pomocy lekarskiej.

W trzecim dniu procesu wyjaśnienia składał Leszek Moczulski. Przyswóca KPN oświadczył, że nie przyznaje się do stawianych mu zarzutów. Powiedział: "Nigdy nie zżamkałem ani nie miałem zamiaru zżamkać prawa obowiązującego w Polsce. Nasze cele chcieliśmy osiągnąć pokojowymi i legalnymi metodami. W swej działalności opierałem się na prawach ludzkich i obywatelskich zawartych w międzynarodowych porozumieniach sygnowanych przez PRL. W moim przekonaniu, system panujący w Polsce powinien być zmieniony i głosiłem tę opinię od 25 lat. Konstytucja PRL nie zakazuje przeciwieństwa poglądów." L. Moczulski zwrócił również uwagę, że w poprzednim procesie działaczy Konfederacji, który odbył się w 1982 r., Sąd Wojskowy nie dowiódł, że działalność KPN jest nielegalna. Wrzucanie więc do tego zarzutu ponownie jest nonsensem. W procesie tamtych M. Moczulski został skazany na 7 lat więzienia, a następnie uwolniony w 84 r. w związku z amnestią.

W czwartym dniu procesu wyjaśnienia składał nadal M. Moczulski wykazując min., że KPN odrzucała używanie przemocy. Obrońcy oskarżonych złożyli protest w związku z tym, że jeden z nich nie został wpuszczony na salę rozpraw, gdyż odmówił zgody na przeszukiwanie swej teczki.

W piątym dniu procesu ciągle wyjaśnienia składał L. Moczulski.: "Tak, chciałem w sposób legalny w ramach obowiązującego prawa zmienić obowiązujący w Polsce system polityczny. Zawsze przestrzegałem prawa. Moim moralnym obowiązkiem było przewodzić działalności politycznej" - powiedział.

"Płacę nie z powodu rozpacz, ale z radości. Byłam dumna słuchając mojego syna" - powiedziała opuszczając salę sądową p. Janina Moczulska.

Sąd wezwał do złożenia zeznań 21 letniego A. Słomkę. Ten jednak odmówił zeznań. Oświadczył, że czuje się źle, a poza tym nie jest przygotowany, gdyż zrobione przez niego notatki zostały skonfiskowane przez pilnujących go milicjantów. Odmówiono mu dostarczenia egzemplarza kodeksu karnego oraz tekstu Konstytucji PRL. Sąd zlecił badanie lekarskie A. Słomki.

8.III doszło w budynku sądu do niespodziewanego incydentu. Na korytarzu sądowym przed salą, w której toczył się proces, kilku milicjantów podeszło nagle do znajdującego się tam 25 letniego Grzegorza Rosy, członka KPN, założyli mu kajdanki i wyprowadzili z budynku do oczekującego samochodu milicyjnego, który zaraz potem odjechał.

Na sali sądowej też miał miejsce incydent. Zeznawał 23 letni Krzysztof Król. Oskarżył on władze PRL, że swoimi totalitarnymi metodami zabijają polski naród. Sędzia z miejsca zareagował na te słowa. Oświadczył, że K. Król obraził rząd PRL i kazał go wyprowadzić z sali. Przedtem Król

zdażył powiedzieć, że już w 80 r. wstąpił do działającego nielegalnie związku studenckiego, ponieważ chciał coś zrobić dla swej Ojczyzny. Wyrzucono go potem ze studiów i musiał pracować fizycznie, aby zarobić na życie. Do KPN wstąpił w 84 r. po wrażeniu przeczytanej pracy L. Moczułskiego "Rewolucja bez rewolucji".

Wokół KPN narosły różne pomówienia i baśnie. Przypomnijmy więc zasadnicze założenia tego ugrupowania.

Leszek Moczułski, historyk i dziennikarz, współtwórca ROPCIO, 1.IX.79 zakłada Konfederację Polski Niepodległej jako jawnie działającą partię polityczną, przyjmując jako cele odzyskanie niepodległości Polski, usunięcie radzieckiej dominacji i doprowadzenie do wolnych wyborów, które wyłonią prawdziwą reprezentację wszystkich Polaków. KPN jest spadkobiercą i kontynuatorem egzystującego od 200 lat radykalnego i rewolucyjnego nurtu niepodległościowego, od Konfederatów Barskich, poprzez Kościuszkę, Traugutta, Kiłsudskiego, Państwo Podziemne w lat II wojny światowej oraz tych, którzy po dyktacie jaltańskim nie zaprzestali oporu, kultywując tradycje powstańcze - sam powstania nie przygotowuje, lecz nie wyklucza, że w zmienionej sytuacji ta forma może być najodpowiedniejsza.

Jaką wobec tego rewolucję proponuje KPN? - Konstruktywną, tzn. zastąpienie starych struktur nowymi, bez użycia siły. Załączki tych nowych struktur to wolna prasa, wolne związki zawodowe, niezależne samorządy. Zmiany mają następować stopniowo, potokowo, obejmując coraz to nowe dziedziny życia. Jest to długotrwały proces - uprzedza L. Moczułski - który rozpoczął się w poł. lat 50-tych i zachodzi w zmiennym tempie. Na długo przed Sierpniem formacja niepodległościowa prowadziła działania wpływające na świadomość społeczną, a głównym instrumentem stała się historia. "Uważaliśmy - pisze L. Moczułski - że społeczeństwo, które nie uświadamia sobie wartości i potrzeby niepodległości - ani nie będzie chciało, ani nie będzie mogło stworzyć niepodległej Rzeczypospolitej, gdy nastaną sprzyjające warunki".

Drogę prowadzącą do niepodległości L. Moczułski przedstawił w rozprawie pt. "Rewolucja bez rewolucji" / 79 r. / . Przewidywał w niej zaistnienie wybuchu społecznego i zarysował plan przekształcenia sprowokowanej eksplozji społecznej w strajk powszechny i obywatelskie władze. W przypadku klęski eksplozji społecznej, L.M. proponował nasilającą się stopniowo, wielofazową pełzającą rewolucję. "W każdych warunkach trzeba, żebyśmy trwali". Siłę stojącą za programem niepodległościowym stanowi naród polski świadomy i zorganizowany. Wystarczy do realizacji zadań zmobilizowanie 5 - 10% Polaków.

Jaki realny wpływ na życie polskiej zbiorowości wywarł KPN, któremu przeciwnicy zarzucają brak realizmu? Wydaje się, że znaczny i że dotyczy głównie sfery świadomości narodowej. Zaznaczył się on zwłaszcza po 13 grudnia 81, kiedy to załamały się ilużje związane z nadzieją na reformę systemu i symbiozę niezależnych struktur społecznych z totalitarną władzą. Ten moment załamania, potwierdzony potem kolejno poprzez delegalizację niezależnych struktur oraz represyjne ustawodawstwo i działania władz zdecydował o pozytywnej recepcji idei niepodległościowej, którą przyjęły i zaczęły głosić różne grupy nieraz strukturalnie zupełnie odległe od KPN. Wydaje się, że bez zaistnienia KPN-u nie byłoby teraz np. LDF "Niepodległość", która niejedno przejęła z pracy Moczułskiego "Rewolucja bez rewolucji", nie byłoby Apelu jaltańskiego czy Karty '84; nie byłoby przede wszystkim powszechnej tęsknoty Polaków do Wolnej i Niepodległej.

KPN jest więc kolejnym ogniwem w łańcuchu niepodległościowego nurtu, który - jak mniemamy - doprowadzi kiedyś do zaistnienia III Rzeczypospolitej.

Zadajmy uwolnienia polskich patriotów!

Redakcja

C.d. ze str. 7

w centrum uwagi Polaków, którzy walczą o odzyskanie wolności. Wydarzenia, które tam nastąpią, powinny być dla nas cennym źródłem doświadczeń - powinniśmy bowiem myśleć nie tylko o odzyskaniu niepodległości, ale także o tym, co nastąpi po obaleniu komunistycznej władzy.

STEFAN

Portret Edwarda Rydza-Śmigłego

W dniu 11 marca tr. minie 100 lat od chwili, gdy przyszedł na świat II Marszałek Polski - Edward Śmigły-Rydz. Urodził się w kresowym miasteczku Brzeżany, w cieniu potężnego zamku Sieniawskich na ziemi podolskiej, którą od stuleci nawiedzały zagony wschodnich najeźdźców, i którą obficie zraszała krew rycerzy oraz znoyny pot pracy osadników. Pochodził ze skromnego środowiska i tylko dużym zdolnościom i wielkimi pracowitością zawdzięczał ukończenie szkoły średniej oraz podjęcie studiów na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Ale czasy były przełomowe i zbliżała się wymodlona przez Mickiewicza "wojna powszechna za wolność ludów", co wykorzystując Józef Piłsudski tworzy w Galicji zaczątki wojska polskiego w postaci organizacji strzeleckich. Wówczas Edward Rydz przerywa studia i zamienia paletę malarza na karabin żołnierski. Zostaje działaczem Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego, gdzie szybko ujawniają się jego nieprzeciętne zdolności wojskowe.

W sierpniu 1914 r. wychodzi z Krakowa do zaboru rosyjskiego z pierwszymi oddziałami strzeleckimi jako komendant batalionu w 1. pułku strzelców Piłsudskiego. Już od samego początku wojny rozpoczyna drogę życiową bojowego dowódcy. Szybko też gnie się po szczeblach wojskowej kariery, a jego spokój, odwaga i zdolności czynią go najlepszym dowódcą w słynnej I-wszej Brygadzie. Występuje pod pseudonimem Śmigłego, który stał się niebawem drugim członem jego nazwiska. Walczy prawie we wszystkich bitwach Legionów Polskich, podejmując jednocześnie pracę w Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), na pół legalnej, a potem całkowicie zakonspirowanej organizacji niepodległościowej Piłsudskiego. Latem 1917 r. - gdy kryzys przysięgowy doprowadza do rozwiązania Legionów i do uwiezienia przez Niemców przyszłego Wkrzesiciela Polski - Śmigły zostaje komendantem głównym POW biorąc na siebie odpowiedzialność za całość pracy niepodległościowej w trzech zaborach i na ziemiach wschodnich aż po Kijów.

Gdy jesienią 1918 r. zbliżał się koniec I wojny a wraz z nim zbliżała się nieuchronna klęska Niemiec i Austro-Węgier, komendant POW zarządza mobilizację swych oddziałów, przy pomocy których po raz pierwszy rozbrajanie okupantów. W nocy z 6 na 7 listopada powstaje w wolnym Lublinie Rząd Ludowy Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim na czele, w którym Śmigły obejmuje urząd ministra wojny. Jego podpis widnieje pod najbar dziej demokratycznym dokumentem tamtych czasów, jakim był manifest rządu Daszyńskiego zapowiadający nie tylko zjednoczenie wszystkich ziem polskich w jednym niepodległym państwie, ale również szereg reform społecznych, takich jak reforma rolna, kontrola robotników nad przemysłem i osmiodziesiętny dzień pracy.

Z chwilą powrotu Piłsudskiego z więzienia w Magdeburgu, Śmigły wraca do pracy ściśle wojskowej, najpierw jako dowódca lubelskiego, a potem warszawskiego okręgu wojskowego, następnie jako komendant grupy operacyjnej Kowel. W 1919 r. poprowadził zreszcie operację wileńską, wyzwalaając z rąk bolszewików starą stolicę Jagiellonów, a potem porażając Łoty szów w oswobodzeniu Dynaburga z rąk tych samych wschodnich ciemiężców. Jako dobry dowódca i zwolennik zburzenia samodzielnych i sfederowanych z Polską państw na Wschodzie, obejmuje Śmigły wiosną 1920 r. dowództwo 3 Armii w kijowskiej wyprawie, mającej przynieść ostateczne wyzwolenie narodowi ukraińskiemu spod moskiewskiego panowania.

Gdy pochód nad Dniepr zakończył się niepowodzeniem i Rosjanie przejęli chwilowo inicjatywę, przyszedł Marszałek po mistrzowski przeprowadzić operację odwrotną, nie dając się rozbić i wycofując niepokonany trzon armii aż w rejon Warszawy. Tu, podczas wielkiej bitwy w Łuku Wiśły i Wieprza, zwanej "Cudem nad Wisłą" lub 18. decydującą bitwą w dziejach świata, znów wykazuje wybitne zdolności dowódcze, wnosząc niemały wkład w polskie zwycięstwo.

Nie więc dziwnego, że w tajnych opiniach o polskich generałach, jakie przygotował w 1922 r. dla Prezydenta Rzeczypospolitej Józef Piłsudski, jedną z najwyższych lokat otrzymał Śmigły wspólnie z Sikorskim i z Sosnkowskim. Najwyższą wysokość jego umiejętności wystawił wróg, gdy

w dwadzieścia lat później, sowiecki dyktator Stalin w rozmowie z gen. W. Andersen stwierdził, że Rydz-Smigły "...w r. 1920 dobrze dowodził na Ukrainie".

Tarto pamiętać, że gdy po traktacie ryskim nastąpił pokój, w przeciwnieństwie do innych wojskowych, np. Sikorskiego, nie przejawiał on żadnych ambicji osobistych zadawalając się stanowiskiem jednego z inspektorów armii. Był bowiem do szpiku kości żołnierzem, którego dopiero późniejsze wypadki wtłoczyły w rolę polityka.

W maju 1935 r., po śmierci Józefa Piłsudskiego, Smigły zostaje generalnym inspektorem armii i w ciągu czterech lat, jakie pozostały do wybuchu II wojny dokonuje poważnej modernizacji wojska, starając się nadać mu nowocześnie oblicze. Kładzie temu służyć budowa COP-u, gospodrczej podstawy naszych sił zbrojnych.

Początkowe następstwo po Piłsudskim objął tylko w wojsku, mianowany 10 listopada 1936 r. przez Prezydenta RP Ignacego Mościckiego Marszałkiem Polski, i dopiero przekonawszy się o dezorientacji społeczeństwa, na które reżym usiłował zbici kapitał zarówno skrajnie prawica jak i komunizująca lewica, poczuł się zobowiązany do aktywności politycznej, aby doprowadzić do konsolidacji narodu. Najpierw rozwiązał niepopularny BBWR, a następnie utworzył Obóz Zjednoczenia Narodowego, który, jak sądził, wzmocnił tą drogą państwo zachowując jednak pluralizm polityczny i demokrację parlamentarną.

W polityce zagranicznej starał się ożywić sojusz polsko-francuski ofiarowując Paryżowi pomoc militarną w okresie kryzysu nadreńskiego oraz doprowadzając w maju 1939 r. do podpisania nowej konwencji wojskowej, którą, niestety, francuscy sojusznicy nie dotrzymali. Głęboki niepokój Marszałka wywołała łatwość, z jaką Francja porzuciła swego czechosłowackiego alianta jesienią 1938 r., co miało się częściowo powtórzyć we wrześniu 1939 r. w stosunku do Polski. Odpowiedzią Rydza na pacyfistyczną postawę Zachodu był natychmiastowy wzrost wydatków na cele wojskowe i dozbrajanie armii, choć tu możliwości Polski były bardzo ograniczone.

Wybuch wojny nie zaskoczył Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych, który już wcześniej przeprowadził nowy plan mobilizacyjny odgrywający ogromną rolę w 1939 r., gdyż tylko dzięki niemu Polska mogła w ogóle przeciwstawić nieprzyjacielowi zorganizowany opór. Zajmując niustępliwie stanowisko wobec żądań niemieckich, Smigły był zdecydowany walczyć nawet bez sojuszników, choć zdawał sobie w pełni sprawę, że bez ich pomocy zwyciężyć nie może. Już w okresie wojny, a potem w ciągu całego 40-lecia tzw. PRL, obrzucano błotem bohaterką, ale tragiczną zarazem postać Marszałka czyniąc go wyłącznie odpowiedzialnym za klęskę wrześniową. W publicystyce i w historiografii obowiązywał ton sarkazmu, przygany i pomówienia, a fakty usuwano w cień, nakazując im milczenie.

Celowo zapomniano o zasługach, celowo pomijano oczywisty fakt, że w osamotnieniu, bez pomocy militarnej Zachodu i w obliczu agresji dwóch potężnych sąsiadów: Niemiec i Rosji, nawet gdyby Napoleon stanął na czele Wojska Polskiego, też po dwóch tygodniach musiałby przegrać wojnę.

Stojąc we wrześniu 1939 r. na czele armii, która dostała zadanie w istniejących wówczas warunkach politycznych niesłychanie trudne, opóźniał pochód niemiecki za Wisłę, czekając na ofensywę sojuszników. Służyła temu najpierw bitwa graniczna, a potem zwrot zaczepny nad Bzurą - największa operacja militarna w pierwszej fazie II wojny. Wreszcie 13 września opracowuje plan stworzenia przyczółka rumuńskiego na linii rzek Dniestr - Boryj, aby na tych naddniestrzańskich Termopilach jak najdłużej stawiać opór przeciwnikowi. Smigłemu chodziło o maksymalne przedłużenie wojny na terytorium Rzeczypospolitej licząc, że doczeka się przed zimą ofensywy francuskiej nad Renem. Niestety, plan ten załamano się, ale i tym razem nie z winy naszego Wodza. Rankiem 17 września, krwawiąca pod ciętami niemieckich armii Polska otrzymuje zdradziecki cios w plecy od "...najbardziej miłującego pokój państwa na świecie" czyli od ZSRR. Wobec agresji Czerwonej Armii dalszy opór był już niemożliwy, toteż 18 września Prezydent, Rząd i Wódz Lucełny opuszczają terytorium Polski, aby przez Rumunię udać się do Francji. Ale wiarolomni sojusznicy, którzy opuścili Polskę nie udzielając jej pomocy militarnej, teraz dopuszczają się kolejnej zdrady polecając Rumunom internować niewygodną dla siebie ekipę Mościckiego, Rydza i Becka.

Na głowę Marszałka ciąży się dalsze obelgi. Do zarzutów nieudolności dochodzą zarzuty zdrady i tchórzostwa, śmieszne i bezpodstawne, a w świetle Jego życiorysu po prostu nikczemne. Rzucają je ci, którym wypadło żyć na cudzym emigracyjnym garnuszku, rzucali je po wojnie komuniści, notoryczni kolaboranci, którzy całą swoją egzystencję opierali i nadal opierają na służeniu obcym.

Od jesieni 1939 r. Marszałek zamknięty zostaje w willi w Dragosławie w Siedmiogrodzie, pozbawiony możliwości odgrywania jakiegokolwiek roli w wojskowej i politycznej. Ale bezczynność nie odpowiada ani charakterowi, ani ambicjom następcy Piłsudskiego, wychowanego w Legionowej szkole, wiedzącego, że w życiu liczy się tylko czyn. Przy pomocy przyjaciół postanawia więc powrócić do okupowanej Ojczyzny. Po przeszło rocznym pobycie w internowaniu ucieka z Rumunii najpierw na Węgry, gdzie ukrywa się 10 miesięcy, aby 27 października 1941 r. stanąć w rejonie Chochołowa w Tatrach na ziemi polskiej. Przez Kraków udaje się do Warszawy, dokąd przybywa 30 października w sportowym ubraniu, w okularach i z jasnymi włosami peruki oraz z kennkartą na nazwisko Stanisława Kwiatkowskiego - nauczyciela gimnazjalnego ze Lwowa.

Co czuł Marszałek na widok zniewolonego kraju, który musiał opuścić przed dwoma laty? Na pewno żądzę odwetu, na pewno pragnienie walki. Do Polski powrócił dlatego, aby dalej walczyć z odwiecznym wrogiem, już nie jako Naczelnik Wódz, bo tej funkcji zrezygnował 27 października 1939 r., ale jako żołnierz zbrojnego podziemia, jako twórca Obozu Polski Walczącej, organizacji podporządkowanej później ośkowicie Komendzie Głównej Armii Krajowej. Był bowiem przez całe życie w pierwszym rzędzie żołnierzem i takim pozostał do końca. Nawlażał pierwsze kontakty z kierownictwem ruchu oporu, rozmawiał z Grottem Kowekim, ale niespodziewana śmierć przecina dalsze Jego plany. Umiera 2 grudnia 1941 r., a więc zaledwie w miesiąc po przybyciu do stolicy. Pochowany na łóżkach pod nazwiskiem Adama Zawiszy, skazany został na zapomnienie. Tak przynajmniej mogło wydawać się w mroczną noc hitlerowskiej okupacji i stalinowskiej niewoli.

Ale stało się inaczej, bo naród pamięta i ceni własną przeszłość, bo naród nie zapomina o swoich bohaterach. Najpierw w latach 60-tych umieszczono na anonimowym dotąd grobie tabliczkę z właściwym napisem, a potem, już po Sierpniu 80 ozdobiło go metalową balustradą z legionowym orłem i z marmurową tablicą. Przy grobie zaczęto palić setki świec, pojawiły się na nim dziesiątki tarcz szkolnych i lilijek harcerskich oraz ogromna ilość kwiatów. Grób Rydza-Smigłego stał się ku wściekłości petpeteerii najbardziej odwiedzanym grobem w Warszawie. Pojawiły się flagi narodowe i liczne napisy, z których jeden to skromny w formie, ale wymowny w swej treści: "Z daleka od zasłużonych kwater leży polna mogiła pod brzoźowym krzyżem, a pod darnią - pierwszego oporu bohater na listach strat mijany milczenia prestiżem. Wśród wianuszków tarcz szkolnych, lilijek harcerszych, na zakręcie historii tu wódz Smigły leży".

Jesienią 1981 r. koło kombatanów przy PSZZ "Solidarność" w Gdańsku przy poparciu i współpracy tak niekwestionowanych autoritetów jak przewodniczący Związku Lech Wałęsa, prezes IAN, prof. Aleksander Gieysztor, rektor UW prof. Henryk Samsonowicz i światowej sławy fizyk, prof. Janusz Groszkowski, wydało apel do wszystkich Polaków w kraju i za granicą o uczczenie pamięci ostatniego Marszałka II Rzeczypospolitej. W apelu tym m.in. czytamy: "Celem Komitetu jest przerwanie znowu milczenia wokół jego postaci jak i zdarzeń historycznych, w których los kraju mu zależał. ...Komitet Obywatelski jest wolny od chęci dodawania osobie Marszałka Rydza-Smigłego cech czy przyrządów, których nie posiadał, pragnie jednak, by społeczeństwo ujrzało go i zachowało w swej pamięci jako Wodza Naczelnego Sił Zbrojnych II Rzeczypospolitej Polskiej, opuszczonej w poźrenie przez wszystkich, a które to siły, przez niego kierowane i dowodzone wskazywały światu granice ustępowości, jakich-bow obawy upodlenia nie bacząc na ofiary, naród przekroczyć nie może".

Ten apel sprzed pięciu laty jest aktualny, obowiązuje nas wszystkich Polaków, a zwłaszcza nas, członków "Solidarności".

Pisano 2.03.86r

Na uroczystym wiecu w stolicy Filipin z udziałem pani Aquino arcybiskup Manili określił wydarzenia ostatnich tygodni w tym kraju jako **upadek dyktatury Marcosa**, choć przewidywany, był jednak dużym zaskoczeniem. Nawet optymiści śledzący przebieg wydarzeń na Filipinach nie spodziewali się, że koniec rządów filipińskiego dyktatora będzie miał charakter bezkrwawy.

Czy wydarzenia na odległych Filipinach mają znaczenia dla nas żyjących w Polsce? Znamy odpowiedzi na to pytanie, warto prześledzić wydarzenia, które doprowadziły do zasadniczej zmiany na politycznej scenie tego kraju.

Zamordowanie przez reżim Marcosa czołowego polityka opozycyjnego wynosi jego żonę do rangi przywódcy całej filipińskiej opozycji, umożliwia jej integrację oraz wyznaczenie wspólnego celu, jakim jest obalenie dyktatora. Pani Aquino zostaje jedynym kandydatem opozycji do prezydentury w zbliżających się wyborach, które według planów prez. Marcosa mają na przywrócić wiarygodność w oczach opinii światowej, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, oraz otwarcie dystansujących się od polityki wewnętrznej prawicowych reżimów. Rezerwą, jaką okazują Stany Zjednoczone wobec filipińskiej dyktatury, usiłują wykorzystać Sowieci, którzy w sierpniu 85 r. przyznają Marcosowi wysokie odznaczenia radzieckie za nieznaną historii zasługi w czasie II wojny światowej. Nie stanowi to zresztą przeszkody programowy antykomunizm Marcosa, który zwalcza komunistyczną partyzantkę na Filipinach. Partyzantka ta jest prochińska, a więc z punktu widzenia Moskwy wrogi interesom Kraju Rad. Wybory na Filipinach, co nie jest zaskoczeniem, zostają przez funkcjonariuszy Marcosa sfałszowane. Pani Aquino wyzywa społeczeństwo filipińskie do bojkotu Marcosa i ogłasza swoje zwycięstwo. Obcy obserwatorzy amerykańscy potwierdzają nadużycia wyborcze szacując oszustwa na około na od 2,5 do 5 mil. głosów. Postulują przy tym odmowę uznania rządów Marcosa przez USA. Ze zdecydowanym protestem przeciwko nadużyciom wyborczym występuje Episkopat Filipin udzielając otwartego poparcia pani Aquino i wyzywając do pokojowych protestów przeciwko dyktatorowi. Stanowisko Episkopatu uzyskuje poparcie Stolicy Apostolskiej. Po ujawnieniu fałszerstw wyborczych do dymisji podaje się ambasador Filipin w RFN. Parlament Europejski stwierdza, że Marcos ogłosił swoje zwycięstwo w wyniku oszustw wyborczych, postanawia wstrzymać pomoc gospodarczą dla Filipin. Na stronę pani Aquino przechodzą dotychczasowi stowornicy Marcosa z sił zbrojnych, którzy opanowują gmach ministerstwa obrony i środki masowego przekazu. Ambasador ZSRR na Filipinach składa Marcosowi gratulacje z powodu "zwycięstwa w wyborach". Do gratulacji tych przyłącza się Czechosłowacja. We wtorek, 25 lutego 86 r. odbywają się w Manili dwie uroczystości zaprzysiężenia prezydenta państwa - pani Aquino wśród tłumów rozentuzjuszonych filipińczyków i Marcosa w otoczoną przez wojsko pałacą prezydenckim. Marcos raz jeszcze zapowiada stłumienie opozycji siłą. W kilka godzin później, po konsultacjach z Amerykanami, którzy odmawiają Marcosowi poparcia i otwarcie stwierdzają, że nadszedł kres jego rządów, dyktator odpuszcza pałac prezydencki uznając swoją porażkę. Rząd Stanów Zjednoczonych jako pierwszy składa gratulacje prez. C. Aquino uznając jej zwycięstwo w wyborach. Droga do demokracji na Filipinach zostaje otwarta.

Choć wydarzenia na Filipinach nie wpływają bezpośrednio na sytuację w Polsce, upadek krwawej dyktatury, jeżeli nie zostaje zastąpiona inną, ma duże znaczenie dla sytuacji międzynarodowej. Panowanie prawicowych reżimów stwarza dogodny warunki dla propagandy sowieckiej, która posługując się hasłami mówiącymi o wolności i sprawiedliwości inspirowała powstawanie popieranych potem ugrupowań marksistowskich dążących do przejęcia władzy w drodze zbrojnego przewrotu i zaprowadzenia socjalistycznych porządków - a więc wprowadzenia dyktatury komunistycznej. Z tego względu wydarzenia na Filipinach mają znaczenie dla wszystkich narodów żyjących w komunistycznej niewoli, ponieważ - jak się wydaje - powstały tam warunki odrodzenia demokracji i skutecznej obrony przed moskiewskim zagrożeniem. Poparcie udzielone przez ZSRR Marcosowi powinno uświadomić filipińczykom charakter sowieckich dobrodziejstw i skutecznie uniemożliwić bolszewikom próby destabilizowania sytuacji w tym kraju.

Rozwój sytuacji na Filipinach po ustąpieniu Marcosa powinien znaleźć

o.d str 3

W rocznicę Marca '68

Jak zwykle, rocznica marca '68 została uświetniona na odprawieniu uroczystych Mszy św. Centralną uroczystość, która odbyła się 11.III w kaplicy kościoła św. Wojciecha, rozpoczyna studencka grupa wokalnie-muzyczna hymnem o refrenie: "Uderzmy w ten, silny jak dzwon, polska niech żyje, niech żyje!" i od razu robi się patriotyczny nastrój. W okolicznościowym rozważaniu-kodlitwie O. Ludwik Wiśniewski nakreślił nasze zobowiązania moralne: postępować w zgodzie z własnym sumieniem, być panem swoich decyzji, tworzyć kulturę, bo bez niej robi się pustynia; przeciwstawiać się znu bez używania przemocy; zachować Solidarność - nie jesteśmy wolni i na wolność nie zasługujemy, gdy nie przychodzimy z pomocą represjonowanym lub udajemy, że nie jesteśmy w stanie im pomóc.

Na Mszy św. studenci wystąpili z programem o marcu, na który złożyły się piosenki z tamtych lat oraz relacja z przebiegu wydarzeń. W pewnym momencie O. Ludwik podszedł do mikrofonu i przerywając występy, powiedział: Na dzisiaj dosyć. /???/ Wszyscy zaczęli śpiewać Ojczyzna ma, ale po 3 zwrotekach śpiew umilkł. Po wyjściu ze świątyni okazało się, że koło hotelu Panorama jest duże zgrupowanie wozów milicyjnych.

U św. Klemensa

9.III.86 w kościele św. Klemensa Dwórzaka została odprawiona Msza św. za Ojczyznę. Celebrował ks. Adam Wiktor. Przypomnieliśmy marcowe rocznice: w Buchu Powstania Kościuszkowskiego, wydarzenia '68, wybór 5.III Władysława Frasyniuka na przewodniczącego Regionu D.Sl., B. Walczaka i K. Michalczyka, którzy oddali życie za ideały Solidarności. W oto końcowy fragment homilii: "Nikt nie ma prawa i nie ma takiej rzeczy, która by nas mogła odłączyć od miłości Chrystusa i od wierności wobec naszej umiłowanej Ojczyzny. Św. Paweł mówi, że ani uciśk, ani prześladowanie, a my możemy dodać, że ani więzienie, ani rewizje, ani przesłuchania nie odłączą nas od miłości Chrystusa i od miłości naszej umiłowanej Ojczyzny".

Z modlitwy wiernych przytaczamy jedną: "Liczne cierpienia dotyczą ludzi, są więzieni Jan Winnik i Władysław Frasyniuk, bracia Lenkiewiczowie, są szykanowani, przesłuchiwaani - min. aktorzy - są zwalniani z pracy i ze stanowisk, są szykanowani za udział w Mszach św. w intencji Ojczyzny, prosimy, aby wierzący bardziej skutecznie spełniali dobre czyny względem potrzebujących, gdyż są one prawdziwym znakiem wiary i darem Boga".

NASTĘPNA MSZA ŚW. ZA OJCZYZNĘ W KOŚCIELE ŚW. KLEMENSA DWÓRZAKA - 13.IV

Przyjdą ci, "którzy jak Ojcowie nasi od stuleci nie wyrzekli się nadal godności ludzkiej i narodowej"...

Serwis informacyjny

ks. Adolf Chojnacki, który patronował głodówce w kościele w Krakowie-Bieżanowie prowadzonej przez działaczy "S" z Anną Walentynowicz na czele, został przeniesiony do parafii wiejskiej na prowincję. Min. Urban oświadczył, że postawa Kościoła sprzyja rozwojowi rozmów. Komunikat z ostatniej Konferencji Episkopatu Polski zawiera krytykę pod adresem władz w związku z poddaniem nauczycieli tzw. weryfikacji, która godzi w podstawowe prawa człowieka i wolność sumienia. Biskupi wyrażają poparcie i uznanie dla wszystkich nauczycieli, którzy mimo tej akcji pozostali wierni swym przekonaniom. Biskupi skrytykowali fakt przetrzymywania w więzieniach obywateli z powodów politycznych.

PODZIĘKOWANIA: 5 z Wrocławia - kurтка, Babcia - 500 PTHW, Centrum - 7000, Danka - 500

SPRAWOZDANIE KOMITETU POŁOZY WIEZNIOM za luty 1986 r.

stan pocztkowy	57.775
wpłaty	8.000
udzielono pomocy + kartka	23.000
pozostaje	42.775

Dziękujemy: WŁODZIMIERZ - 1000

Numer zamknięto 14.03.86

Redaguje Zespół

Atak na Księdza ADAMA WIKTORA!

Po niewybrednej, nienawistnej kampanii prasowej /vide GR/ na duszpasterstwa środowisk zakładów pracy w kościele Św. Klemensa Dworzaka przy al. Pracy, po wielokrotnych najściach SB na plebanię - władza realizuje kolejny etap ataków na Ks. Adama Wiktora. Świadectwem tego jest pismo nr 1286/86 z 14.03.1986, jakie wystosował do Niego dyrektor Elwro. Przytaczamy w całości jego treść /z odpisu/:

Ks. Proboszcz ADAM WIKTOR
Administrator Parafii Kościoła
pod wezwaniem Św. Klemensa Dworzaka
Wrocław, Aleja Pracy 26

Inspirowany przez pracowników naszego przedsiębiorstwa, pozwalam sobie wyrazić nasz niepokój wobec Księdza Proboszcza z powodu dokonanego w dniu 26 maja 1985 r. uwiecznienia tablicy pamiątkowej na terenie przynależnym do Waszego Kościoła z zapisem słownym i graficznym sugerującym wbrew rzeczywistości, że wszyscy pracownicy ELWRO byli i są solidarni nie z robotniczym lecz z antysocjalistycznym nurtem działalności b. "Solidarności". Jeśli nawet niektórzy pracownicy ELWRO faktycznie brali udział w założeniu tablicy, to nikt ich nie upoważnił, aby przy tej okazji występowali i uwieczniali na niej zapis w imieniu wszystkich pracowników naszego przedsiębiorstwa.

Zgodnie z obowiązującym w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej prawem, w imieniu Zakłogi mogą występować: Dyrektor przedsiębiorstwa oraz organy samorządu Zakłogi tj. Ogólne Zebranie Pracowników i Rada Pracownicza.

W imieniu pracowników mogą występować także Związki Zawodowe w zakresie swojej właściwości.

Ponadto organy samorządu Zakłogi mogą udzielać upoważnień indywidualnym pracownikom lub grupie pracowników do występowania w imieniu zakłogi na zewnątrz przedsiębiorstwa w określonych sprawach. W innych przypadkach, indywidualni pracownicy na zewnątrz przedsiębiorstwa, mogą reprezentować tylko siebie. Jeżeli pracownik nie przestrzega powyższej zasady i bez stosownego umocowania prawnego oraz wbrew woli innych pracowników, działa w ich imieniu, to kamie w ten sposób nie tylko obowiązujące w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej prawo, to również jaskrawo narusza podstawowe zasady etyki - a więc działa w takich przypadkach niemoralnie.

W omawianej sprawie zostały konkretnie złamane zasady etyki zawodowej, bowiem rzekomi pracownicy ELWRO ani nie działali z upoważnienia Zakłogi naszego przedsiębiorstwa ani też nie działali w imieniu własnym, co wynika z anonimowości zapisu na tablicy.

W imieniu Zakłogi zwracam się z żądaniem do Ks. Proboszcza o uwzględnienie podniesionych przez nas aspektów prawnych, moralnych oraz społecznych sprawy i spowodowanie aby na tablicy usunięte zostały wyrazy "Pracownicy Elwro" - w celu zadośćuczynienia woli Zakłogi naszego przedsiębiorstwa. W przeciwnym wypadku zastrzegamy sobie dalsze kroki w tej sprawie. Oczekujemy szybkiej odpowiedzi na nasze wystąpienie.

Przewodniczący Rady Pracowniczej

Zakładów Elektronicznych "Elwro"

inż. Adam Nowakowicz

/-/ podpis nieczytelny

D Y R E K T O R

mgr inż. Andrzej Iusielak

/-/ podpis nieczytelny

Do wiadomości: 1. Kuria Arcybiskupia Wrocławska, ul. Katedralna 13
Jego Eminencja Kardynał HENRYK GUZBINOWICZ, Metropolita Wrocłowski,
2. Wydział ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, pl. Powstańców
Warszawy 1, Dyrektor MIECZYSLAW PRAJSNER".

Powszechnie znane przywiązanie wrocławian do duszpasterstwa kościoła Św. Klemensa Dworzaka - gdzie odprawiane są Msze św. za Ojczyznę i w intencji pracowników poszczególnych zakładów - oraz do osoby Proboszcza, Ks. Adama Wiktora, jest solą w oku miejscowych władz, które od dawna biedzą się nad tym, jak zlikwidować problem. Próbowano nawet i zastraszyć Księdza. Pamiętamy Jego publiczne oświadczenie na Mszy św. za Ojczyznę: "...ani wzięcie, ani rewizje, ani przesłuchanie nie odłączy nas od miłości Chrystusa i od miłości naszej umiłowanej Ojczyzny".

Próbowano zastraszyć ludzi. Montowano przed kościołem kamery - durnie. Ludzie przychodzili. Bo do kościoła św. Klementa Dworzaka przychodzi się jak do DOMU. Sprowadzano samochody milicyjne i urządzano demonstrację siły - na próżno, bo "tego żadne siły zewnętrzne nie zdołają zniszczyć". Urządzono nawet łapankę pod kościołem - bez rezultatu.

"Tu jesteśmy zawsze wołni" - powiedział Ks. Adam Wiktor dając wyraz naszym odczuciom. A my przychodzimy i śpiewamy "Nigdy przed mocą nie ugiemy szyi".

Panie dyrektorze Musielak! Niewątpliwie był pan inspirowany wygotowując owo złośliwe pismo i widać, przez kogo. Użyto pana po prostu za narzędzie. Murzyn zrobił swoje. Ale w swojej ignorancji nawet pan nie wie, że świątynie nie należą do proboszczów. One należą do parafian. I nikt nie może rozliczyć wiernych z votów, jakie zawieszają, jeno jeden Bóg, bo to Jemu są składane w ofierze.

A władzy mówimy: Dosty ataków na Duchowieństwo! Wszystkie włosy na głowie Księdza Adama Wiktora są policzone!

Koleżanki i Koledzy z ELWRO! Składamy Wam serdeczne wyrazy współczucia z powodu osoby przewodniczącego Rady Pracowniczej, bo dyrektora, niestety, wybrać sobie nie możecie. Ale ponieważ przypada Wam teraz w udziale być w pierwszej linii frontu walki o vota /czytaj: o prawdę, o wolność, o Kościół, o Solidarność, o duszę Narodu/ - dajcie głos! Jesteście z Wami. Nie jesteśmy sami. Zawsze płynęły ku nam słowa moralnego wsparcia od najwyższego autorytetu Polaków - Polaka - Papieża. Niech nas pokrzepią i daję Jego słowa wypowiedziane 1 stycznia 1982 na "Anioł Pański":

"Widzę tu na Placu św. Piotra tyle napisów 'Solidarność'. Dziękuję, bardzo dziękuję za ten wyraz solidarności z 'Solidarnością'. To słowo mówi o wielkim wysiłku, którego dokonali ludzie pracy w mojej Ojczyźnie, ażeby zabezpieczyć prawdziwą godność człowieka pracy. Ludzie pracy mają prawo do tworzenia samodzielnych związków, których zadaniem jest strzec ich społecznych, rodzinnych, indywidualnych praw. Taką naukę Kościół głosił zawsze, a w szczególności od 'Rerum novarum' do 'Laborem exercens', jako elementarny wykładnik sprawiedliwości i pokoju społecznego. Słowo 'Solidarność', które tu widnieje na tyłu transparentach, mówi o wysiłku zmierzającym do takiej właśnie sprawiedliwości i pokoju. Stąd jest ono szeroko znane i przyjmowane z szacunkiem na całym świecie. Solidarność należy do współczesnego dziedzictwa ludzi pracy w mojej Ojczyźnie i powiedzialbym także - w innych narodach. Dziedzictwo to wraz z całym owocem tysiąclecia dziejów i kultury składam w Sercu Matki na Jasnej Górze i składam je w skarbcu doświadczeń ludzi pracy na całym świecie. Jest to częśćka powszechnego dobra, sprawiedliwości i pokoju."/...

Naszemu Ukochanemu Duszpasterzowi, Ks. Adamowi Wiktorowi, z synowskim przywiązaniem, składamy najserdeczniejsze podziękowania, że strzegąc naszej dusze przed znikczemieniem pomaga nam zachować i obronić to wielkie dziedzictwo duchowe, o którym mówił Ojciec św. Jan Paweł II.

Międzyzakładowa Komisja Koordynacyjna
NSZZ "Solidarność"
PTHW - WROZAMET - ZPUT

Wrocław, w Dzień Zmartwychwstania Pańskiego A.D. 1986